

## STANISŁAWA ZIEMNICKA

ur. 1921; Józefów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Unii Lubelskiej, szkolne koleżanki, Marysia Rechtszaft, Żydówki, stosunki polsko-żydowskie, Aniela Chałubińska, Janina Pliszczyńska-Niemirska

### Koleżanki z Unii

Ze wsi dziecko jak przychodzi do środowiska w mieście, to jest takie wyobcowane w pewnym stopniu, dopóki nie dorośnie, dopóki ta reszta nie zaakceptuje. To ten pierwszy rok był dla mnie wyjątkowo trudny, ale jakoś sobie z tym dałam radę, później już nie używałam gwarowych powiedzeń.

Większość [dziewcząt to] były dzieci oficerów, wysokich urzędników państwowych, bardzo dobrze przygotowane. No, jeżeli w mojej klasie były dwie poetki, Hartwiżanka i Kamieńska, i jeszcze była przy nich też Joasia Modrzejewska, to ona literatka, książkę jej też mam, bo napisała książkę, to były bardzo zdolne i bardzo dobrze przygotowane, z zasobnych domów, z domów, gdzie rodzice byli już po studiach, gdzie one dużo czytały i dużo wiedziały, miały dostęp do książek, do lektury, do literatury. Czego ja byłam, że tak powiem, w jakimś stopniu pozbawiona. Później się to wyrównało. Takich spoza Lublina, które mieszkały na stacji, było dosłownie kilka. To były dwie takie Lecewiczówny, córki dyrektora Spółdzielni Rolniczo-Handlowej – to się syndykat nazywało przed wojną – z Kraśnika. To były bogate dziewczyny. Bardzo mało było spoza Lublina. Jedna dojeżdżała z Dominowa. A dziecko rolnika – to byłam ja jedna. I jedna była Żydówka w klasie, Marysia Rechtszaft. [Żydówki] były bardzo nieliczne. W klasie B była Stulówna i jeszcze może druga była Żydówka. Ale ta Stulówna nie odbijała się od tła, a Marysia troszkę się odbijała od tła z racji swojej tuszy. Ale koleżeńska była. To nie nie było mowy o tym, żeby ktoś ją tam inaczej traktował albo ona kogoś inaczej traktowała, myśmy były wszystkie jednakowe. W pierwszej klasie to mogłam mieć ten dystans do koleżanek, ale już w następnych klasach my byłyśmy wszystkie jednakowe, wszystkie równe, wszystkie ze sobą coś tam mogłyśmy na przerwie pogadać, o czymś porozmawiać i do świetlicy pójść, i gazetę przeczytać jakąś, która była w świetlicy. Tak że nie było żadnej żadnej różnicy między nami.

Ja wolnego czasu nie miałam, uczyłam się, miałyśmy tak zwane zajęcia pozaszkolne. A to gimnastyka była pozaszkolna, a to kółka zainteresowań. Należałam do kółka geograficznego, którym opiekowała się pani profesor [Aniela] Chałubińska. No, to warto było pójść na to zebranie, bo na każdym zebraniu był jakiś tam region omawiany, któraś z koleżanek robiła referat, pokazywała zdjęcia. Pani Chałubińska jak wyjeżdżała, to z wakacji przywoziła masę różnych zdjęć i tam robiła wystawki, i nam pokazywała. Ona była jedną z nielicznych, które jeździły za granicę. Ja już nie pamiętam, gdzie ona była, gdzieś może na terenach Bałkanów. Trudno mi powiedzieć. Ale myśmy miały koleżanki, które były w Cannes. Do liceum przyszło kilka nowych uczennic, między innymi przyszła taka Asia Rylska, która tutaj mieszkała u cioci, bo tam coś z rodziną było nie bardzo. Jej dziadek to był właściciel Orbisu i tenże dziadek z tego Orbisu załatwił wyjazd na to Złote Wybrzeże dla kilku koleżanek. I kilka

z naszych było – Aśka Rylska, była Krysia Ważna, Joanna Modrzejewska, może jeszcze ze dwie jakieś inne, o których ja nie wiem. To było w liceum, między pierwszą a drugą klasą. Przyjechały i nam opowiadały, jak tam było, jak tam się chodziło w kostiumach takich roznegliżowanych, jak one na plażę chodziły, jakie lody się jadło, jacy tam ludzie bywali i tak dalej, i tak dalej. To był w naszej klasie jedyny przypadek, o którym ja wiem.

Myśmy miały takie niektóre koleżanki, które na temat lekcji zawsze były dobrze przygotowane, zawsze wiedziały. U nas to najbardziej było widać na łacinie, bo Pliszczyńska wiedziała – ona była świetnym psychologiem – czego się po kim spodziewać. Więc wiedziała, że takie uczennice, jak Marysia Rechtszaft, jak Joanna Modrzejewska, jak Iza Kamieńska, jak później ta Aśka Rylska są zawsze dobrze przygotowane. To jak był nowy temat, to ona zawsze z nich wyciągała, bo wiedziała, że one najlepiej to potrafią zrobić. A drżały przed nią te właśnie słabsze.

Wszystkie [byłyśmy] życzliwe dla siebie, sympatyczne, miłe, stanowiłyśmy taką dobrze zgraną grupę klasową. Były takie, których tam nauczycielka któraś nie lubiła, jak to między ludźmi.

Z takich anegdotek mogę coś opowiedzieć, to było bardzo często powtarzane w klasie. Mieliśmy księdza od religii, który miał dwa fakultety – myśmy mieli nauczycieli z doktoratami, Pliszczyńska była z doktoratem, właśnie ksiądz nasz był z doktoratem i to robił doktorat w Rzymie czy w Padwie, gdzieś za granicą – i wpisał taką uwagę do dziennika: „Cała klasa lata po klasie i nie zwraca uwagi na moje uwagi”. Taki wpis do dziennika.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-07-03, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"